

Michał Mackiewicz

Sztuńce, janczarki, belgijczyki - o uzbrojeniu strzeleckim w powstaniu styczniowym

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 31, 135-148

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SZTUĆCE, JANCZARKI, BELGIJCZYKI – O UZBROJENIU STRZELECKIM W POWSTANIU STYCZNIOWYM

Kwestia uzbrojenia strzeleckiego używanego przez Polaków w latach 1863–1864 pozostaje jedną z najmniej rozpoznanych i zarazem najbardziej intrygujących. W dotychczasowej literaturze problem ten traktowano bardzo pobieżnie, skupiając się przede wszystkim na źródłach finansowania i pozyskiwania uzbrojenia oraz szacowaniu ilości materiału wojennego dostarczonego na teren Kongresówki, niemal zupełnie pomijając przy tym zagadnienie rodzajów i wzorów broni, jakie trafiły do rąk powstańców. Przykładem niech będzie monumentalna historia powstania styczniowego pióra Stefana Kieniewicza¹ czy też, znakomita skądinąd, praca Mariana Maciejewskiego o polskim uzbrojeniu strzeleckim w latach 1717–1945². Najpełniej jak dotychczas temat ten zarysowany został w świetnym artykule Jerzego Zarawskiego opublikowanym w „Arsenale Poznańskim”³.

Ten niewątpliwie skromny stan badań nad dziejami uzbrojenia doby powstania styczniowego wynika, zdaniem autora, z niemal zupełnego braku rodzimej literatury bronioznawczej obejmującej okres dziewiętnastego stulecia. To oczywiście wypadkowa zaborów – braku własnej państwowości, armii, profesjonalnej kadry wojskowej i nade wszystko przemysłu zbrojeniowego. Z tego też względu Polska nie była uczestnikiem najdonioślejszych przeobrażeń w dziedzinie techniki militarnej, jakie miały miejsce w Europie w połowie XIX wieku.

„POSZLI NASI W BÓJ BEZ BRONI...”

W dniu 22 stycznia 1863 roku do boju wystąpiło 5–7 tys. powstańców uzbrojonych w kilkaset sztuk broni palnej, w większości myśliwskiej. Biorąc po uwagę

¹ Stefan Kieniewicz, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1983.

² Marian Maciejewski, *Broń strzelecka wojsk polskich w latach 1717–1945*, Szczecin 1991.

³ Jerzy Zarawski, *O broni palnej powstania styczniowego*, „Arsenał Poznański” 1997–1998, nr 4(22).

długotrwałe przygotowania i doskonałą organizację cywilnych władz powstańczych, zdumiewa mizéria w aspekcie *stricte* wojskowym. Tymczasem, myśląc o walce, należało w pierwszej kolejności zadbać o dostateczną ilość nowoczesnej wojskowej broni palnej, w którą powinno się uzbroić pierwsze atakujące oddziały. Co więcej, uzbrojenie należało dostarczyć odpowiednio wcześniej, po to, aby można było wyszkolić jak największą liczbę przyszłych żołnierzy. Był to olbrzymi problem, czego dowiodły późniejsze wypadki, gdy dowódcy więcej czasu poświęcać musieli na ćwiczenia z obsługi karabinów aniżeli akcje bojowe. Wymowny jest fragment wspomnień Józefa Oxińskiego, jednego z najlepszych dowódców powstańczych:

Musiałem nauczyć młodego i świeżego żołnierza pierwszej elementarnej potrzeby, to jest nabijania i strzelania, gdyż zdarzyło się kilkanaście wypadków podczas bitwy pod Rychłocicami, że żołnierze, wkładając naraz po kilka ładunków do lufy, zwracali się do swych oficerów z wymówką, że nie mogą strzelać, bo ich „kurczyba” nie pełna, albo nabiwszy ją, a nie mając pojęcia o użyciu cyngla, tłukli pięścią w półkurcze i biadali, że „kurczyba nie chce strzylać”, przy czym nastąpiło kilka eksplozji, rozrywających przeładowane albo nie dobite karabiny, raniąc strzelających z nich ludzi. Doszedłem po jakich dziesięciu dniach ćwiczeń, że moi strzelcy umieli odwodzić kurki i spuszczać je przy użyciu cyngla – bądź spokojnie na osadzony przez nich kapiszon przy nabijaniu, bądź na komendę „pal” przy strzelaniu, i że wyćwiczeni w ślepych nabijaniu i celowaniu, będą mogli podczas bitwy i przy bacznym dozorze podziękować za naukę, strzelając czymś więcej, a nie z samych kapiszonów⁴.

Doskonałą i miazdzącą zarazem charakterystykę polskich przygotowań do zrywu z 1863 roku dał Józef Piłsudski, uznany skądinąd historyk:

To samo, co z bronią, było ze wszystkim absolutnie, co dotyczyło uzbrojenia żołnierza. Nie było przygotowane kompletnie nic. Nie myślano o tym wcale. I jeden z wybitnych mężów tych czasów, Langiewicz, słusznie powiada, po obejrzeniu wyznaczonego mu województwa sandomierskiego, że wydawało mu się, jakoby powstanie miało być kilkugodzinnym polowaniem. Takie to były przygotowania⁵.

Dopiero w trakcie walk na teren zaboru rosyjskiego napływać zaczęły dostawy broni palnej z zagranicy, co wpłynęło na zmianę struktury partyzanckiego wojska (więcej było strzelców niż kosynierów) i pozwoliło kontynuować walkę aż do wiosny 1864 roku.

⁴ Józef Oxiński, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863/64 roku*, [w:] *Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, ogólnego zbioru tom III*, 1939, Łódź 1959, s. 258.

⁵ Józef Piłsudski, *Rok 1863*, Warszawa 1989, s. 25.

REWOLUCJA STRZELECKA

Aby zrozumieć znaczenie uzbrojenia strzeleckiego w powstaniu styczniowym, należy sobie uzmysłwić, że ówczesny żołnierz dysponował bronią nieporównanie lepszą od tej z okresu wojen napoleońskich czy powstania listopadowego – odprzodowym gwintowanym karabinem z zamkiem kapiszonowym. W latach 60. XIX wieku osiągnął on szczyt swojej doskonałości. Rewolucja w dziedzinie uzbrojenia sięga korzeniami początku tego stulecia, kiedy wynaleziono kapiszon (miedzianą miseczkę wypełnioną piorunianem rtęci), a wkrótce praktyczny zamek przystosowany do jego użycia. Dzięki tym wynalazkom wzrosły szybkostrzelność i pewność strzału w porównaniu do używanej dotychczas broni z zamkiem skałkowym (nie trzeba było podsypywać panewki prochem, a dzięki właściwościom piorunianu praktycznie nie było niewypałów). Na przełomie lat 30. i 40. wszystkie nowoczesne armie rozpoczęły gigantyczne przeobrażanie. Zrazu przerabiano skałkówki na kapiszonowce, szybko jednak ruszyła produkcja zupełnie nowych wzorów. Równocześnie trwały intensywne prace nad amunicją, mające na celu poprawę właściwości balistycznych (nienajlepszych w przypadku okrągłej kuli), a także ułatwienie ładowania broni o gwintowanych lufach.

Zalety broni bruzdowanej znano od dawna, jednakże żmudny proces jej ładowania (kulę wbijano w przewód lufy tak, aby wpasować ją ciasno w gwint) powodował, że sztucerów używano w ograniczonej liczbie i tylko w elitarnych formacjach strzelców. Zastosowanie pocisków o kalibrze mniejszym od wewnętrznej średnicy lufy rozwiązało problem. Po włożeniu wpasowywano je w gwint uderzeniami stempla (pocisk opierał się na ściankach komory naboju, węższej aniżeli przewód lufy, albo na specjalnym trzpieniu), a zwieńczeniem prac nad amunicją było przyjęcie w większości armii w latach 50. broni dostosowanej do tzw. pocisków ekspansywnych (system *Minié*) lub kompresyjnych (system *Wilkinson-Lorenz*), nie wymagających dobijania stemplem. W pierwszym przypadku wydatne wgłębienie w dennej części walcowato-stożkowego pocisku powodowało spęcznienie ścianek w momencie strzału i tym samym dobre wpasowanie się w gwint. W drugim z kolei systemie pocisk nie posiadał wgłębienia, ale dookolne głębokie bruzdy, które pod wpływem ciśnienia gazów prochowych powodowały jego ściśnięcie i skrócenie, a tym samym „wcięcie” się w bruzdy wewnątrz lufy. Suma tych wszystkich wynalazków, a więc kapiszonowy zapłon, gwintowana lufa oraz nowa amunicja, wpłynęła na wielokrotnienie skuteczności strzeleckiej broni palnej. W tym samym okresie nastąpiło rozpowszechnienie rewolwerów. Powstanie kapiszonu także w tym przypadku okazało się stymulujące, umożliwiając Samuelowi Coltowi opracowanie pierwszego w pełni praktycznego rewolweru (model *Paterson* z 1836 roku), w którym zsynchronizowano obroty bębna z ruchem kurka. Nowa broń zdystansowała pod względem efektywności jednostrzałowe pistolety. Poligonem doświadczalnym dla nowej broni była wojna krymska (1853–1856) – konflikt, w którym uzbrojenie

strzeleckie odegrało jedną z kluczowych ról. Żołnierze francuscy, a zwłaszcza angielscy, posiadali w większości karabiny gwintowane (lub gładkolufowe, ale z udoskonaloną amunicją), Rosjanie natomiast dysponowali bronią gładkolufową (tylko w batalionach strzelców i częściowo w pułkach jegierskich znajdowało się trochę sztucerów). Sprzymierzeni mogli więc masakrować zwarte kolumny carskich żołdatów celnym ogniem na bezpiecznej dla siebie odległości (nawet 1000 m), bowiem skuteczny strzał z karabinów gładkolufowych nie przekraczał 200 m. Straty były olbrzymie i Rosja poniosła prestiżową porażkę. Potężny wstrząs wywołany klęską sprawił, że w ciągu kilku następnych lat Rosjanie zdołali uzbroić większość żołnierzy pułków liniowych w nowoczesną broń gwintowaną, porównywalną z konstrukcjami zachodnioeuropejskimi – karabiny wzór 1856/58 kal. 15,2 mm strzelające pociskami *Minié*.

Polscy powstańcy musieli stawić czoła przeciwnikowi dobrze uzbrojonomu, dysponującemu znaczną siłą ognia, choć wartość bojowa oddziałów carskich była nierówna. Wspominany już Oxiński, opisując przebieg bitwy pod Kuźnicą Grabowską, relacjonował:

Na sygnał wydany rozpoczęli [Rosjanie] nas osypywać piekielnym rotowym ogniem; gdyby nie naturalna osłona z gruntu i lasu, zasłaniająca naszego na ziemi leżącego strzelca, połowa strzelców mogłaby nie wstać z ziemi, gdyż strzały piechoty moskiewskiej, starej i wyćwiczonej, a nade wszystko strzelającej jak do tarczy, gdyż stała bezpiecznie poza linią naszych strzałów, prowadzone były tak prawidłowo, że wyżej pasa nie sięgały i zdawały się mówić, że i polska dusza siedzi w brzuchu⁶.

W większości przypadków wyszkolenie strzeleckie było jednak słabe, nad armią wciąż unosił się duch feldmarszałka Aleksandra Suworowa, twórcy niezapomnianej frazy: „kula głupia, bagnet zuch”.

KARABINY Z CARSKICH TWIERDZ

Powstańcze wojsko tworzone w warunkach konspiracji. Ostatnia polska armia, regularna i dobrze uzbrojona, przestała istnieć w 1831 roku. W kraju nie było przemysłu zbrojeniowego, brakowało doświadczonych kadr, a co za tym idzie – nie rozwijano nowoczesnej myśli wojskowej. Zbrojeniowa rewolucja odbyła się poza Polską, a na terenie zaboru rosyjskiego nowoczesnej broni nie było (nie licząc tej w arsenałach i rękach rosyjskich żołnierzy). Zresztą i niewojskowej broni było mało, carskie władze postarały się, ażeby krnąbrnych poddanych zupełnie zdemilitaryzować. Skutkowało to konfiskatami, jak choćby w 1861 roku, kiedy to

⁶ Józef Oxiński, *Wspomnienia...*, s. 216-217.

odebrano około 7 tys. sztuk broni palnej. Wytwarzanie broni strzeleckiej było procesem nazbyt skomplikowanym, materiałochłonnym i wymagało profesjonalnych rzemieślników, przez co krajowa konspiracyjna produkcja dostarczyła jedynie kos i pik. Choć niektórzy nasi dowódcy i teoretycy wojskowi (zwłaszcza Ludwik Mierosławski) wielką wagę przywiązywali właśnie do broni drzewcowej, okazało się, że kosy miały iluzoryczną wartość bojową i atak z ich udziałem kończył się najczęściej masakrą (m.in. w bitwie pod Węgrowem). Zresztą i w epoce broni skałkowej sukcesy kosynierów zdarzały się incydentalnie, częściej okazywali się oni bezsilni wobec ognia piechoty (pod Szczekocinami, Maciejowicami). A cóż dopiero w epoce karabinów gwintowanych!

Potrzebę zdobycia broni palnej oczywiście dostrzegano i znalazło to odbicie w planach. Miano ją zdobyć w rosyjskich twierdzach; tylko w Modlinie znajdowało się blisko 75 tys. karabinów i 9 mln ładunków⁷. Taka ilość broni z pewnością zmieniłaby oblicze polskich oddziałów, choć przewagi technologicznej Rosjan nie udałooby się zniwelować. Niemal wszystkie karabiny złożone w rezerwie mobilizacyjnej były gładkolufowe. Tak czy inaczej, pomysł opanowania Modlina i Cytadeli Warszawskiej spalił na panewce wskutek wykrycia przez władze carskie polskich zamiarów i rozbicia organizacji spiskowej.

Dopiero w toku powstania wojskowa rosyjska broń zaczęła trafiać do rąk polskich partyzantów, zapewne w niemałej liczbie, stanowiąc istotny składnik naszego arsenału. Całkowicie należy odrzucić twierdzenia, jakoby unikano rosyjskich karabinów z uwagi na groźbę natychmiastowego rozstrzelania w wypadku dostania się do niewoli. Powstańcy i tak nie liczyli na litość, a ze wspomnień i raportów niezbitnie wynika, że rosyjską broń, porzuconą lub po poległych żołdatkach, zbierano skrzętnie nawet w ferworze walki. Więcej nawet, oddziały zasilano karabinami „z cekhauzów moskiewskich dostarczonymi”⁸ (bez wątpienia skuteczne w tym wypadku okazały się sowite łapówki). Na przykład zdobyczne karabinki kozackie, z uwagi na ich azjatycką formę, Polacy nazywali „janczarkami”. Rząd Narodowy ustanowił cennik, w którym wymieniano rodzaje rosyjskiego uzbrojenia i kwoty, jakie wypłacano za zdobytą broń. Najwyżej ceniono oczywiście karabiny gwintowane, czyli „sztucery z bagnetem w dobrym stanie”, płacono za nie 20 złotych polskich. Identyycznie jak za poszukiwane rewolwery. Natomiast za karabinki skałkowe, używane jeszcze gdzieniegdzie przez kozaków i niektóre oddziały tyłowe, płacono tylko 3 złote⁹.

⁷ *Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym 1863–1864*, edycja komputerowa: www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 174–175.

⁸ Józef Oxiński, *Wspomnienia...*, s. 266.

⁹ *Dokumenty Wydziału...*, s. 62.

BELGIJCZYKI, SZTUĆCE, LORENZE

Jakim uzbrojeniem strzeleckim, poza rosyjskim, dysponowali powstańcy? Europa była w owym czasie wielkim „marketem” broni, a szereg krajów pragnęło pozbyć się jej nadwyżek. Nieustanny proces doskonalenia konstrukcji powodował, że nowe wzory wprowadzano co kilka lat, a składnice przepelnione były wszelaką starzyzną. Producenci uzbrojenia oraz armia pośredników handlowych zbijali fortuny na Amerykanach, którzy na polach wojny secesyjnej masakrowali się wcale nie gorzej niż Europejczycy pół wieku później we Flandrii (do USA wysłano przeszło milion rozmaitych karabinów). Zarobiono i na Polakach, a przedstawiciele Rządu Narodowego działali w wielu krajach (w Belgii, Austrii, Francji, Anglii, Włoszech). Kupowano broń różną, zarówno nową, prosto z fabryk, jak i starszą, nierzadko wymagającą remontów i przeróbek. Nabycie nie stanowiło problemu, wyzwaniem był jej przetrzut do kraju. Carscy agenci działali nad wyraz sprawnie i nierzadko udawało im się spowodować konfiskatę już zakupionego uzbrojenia (np. we Francji). Z wielką pieczołowitością przechwytywali transporty z bronią Prusacy. Względnie bezpieczny był przetrzut przez Galicję.

Ile z zakupionej broni palnej, szacowanej na około 80 tys. sztuk, trafiło do rąk powstańców, tego nie wiemy. Więcej można powiedzieć o wzorach, jakie były używane. Franciszek L. von Erlach, szwajcarski oficer przebywający w Polsce przy różnych powstańczych oddziałach i zbierający dla sztabu swej armii informacje dotyczące organizacji i taktyki partyzanckiej, pisał:

Karabiny gwintowane były rozmaitego typu i bardzo rozmaitego kalibru. Przy lepszych dostawach broni (30 do 80 sztuk) były to karabiny rzekomo zrobione w Belgii, na zewnątrz niezupełnie wykończone, bez cechy fabrycznej albo innych znaków, których gwinty, zamek i bagnet sieczny nadawały się wybornie do użycia w polu. Krótka lufa usprawiedliwia najlepiej nazwę „sztuciec”. Liczebnie szły po nich austriackie karabiny najnowszej konstrukcji i słyszałem, że później Rząd Narodowy zaprowadził urzędownie model austriacki. Spotykało się także często karabiny rosyjskie. Z broni o gładkich lufach widziałem najczęściej stare karabiny austriackie¹⁰.

W tekście Erlacha zwraca uwagę określenie „karabiny zrobione rzekomo w Belgii”. Najwyraźniej szwajcarski oficer wcale nie był przekonany o ich belgijskiej proweniencji. Zastanawiają też często spotykane w pamiętnikach określenia: belgijski, belgijszczyki, sztucery lub sztucce belgijskie. Dotychczas raczej dosłownie interpretowano takie relacje, poparte zresztą faktem istnienia w Liège prężnie działającej Komisji Broni, sugerując, że gros wojskowej broni strzeleckiej używanej w powstaniu

¹⁰ Franciszek L. von Erlach, *Partyzantka w Polsce w roku 1863 (Na podstawie własnych obserwacji zbieranych na teatrze walki od marca do sierpnia)*, Warszawa 1960, s. 64.

stanowiły wzory belgijskie, przede wszystkim sztucery – skrócone gwintowane karabiny stanowiące wyposażenie elitarnych formacji lekkiej piechoty walczących w szyku rozproszonym. Założyć należy, iż owe „belgijskie” karabiny mogły być po prostu bronią wyekspediowaną do Polski z Belgii za pośrednictwem Komisji z Liège, ale niekoniecznie belgijskiej produkcji (choć i takie się trafiały). Potwierdzeniem tej tezy jest arcyciekawy fragment ze wspomnień powstańca Stefana Brykczyńskiego:

Nasze belgijszki były krótkie, sześciokątne więcej niż do połowy lufy, małego kalibru, o grubych ściankach luf. Kulka była długa a ilość prochu w ładunku proporcjonalnie większa, niż w rosyjskich karabinach. Kulka była pełna, mimo to choć w lufę wchodziła lekko, na wystrzelonej kuli wyraźnie było znać głębokie rowki od gwintów [...] Wizjer był półokrągły, dość niski. Karabiny te były daleko i celnie¹¹.

Jest to nic innego, tylko opis austriackiego sztucera jęgrów systemu *Lorenza*. Sztucery te miały ośmiogranną lufę, podtoczoną tylko przy samym końcu na okrągło dla założenia siecznego bagnetu tulejowego i dostosowane były do amunicji kompresyjnej kalibru 13,9 mm. Celowniki były półokrągłe, krzywiznowe, z wysuwającym ramieniem blokowanym motylkową śrubą. To właśnie broń austriacka, jak się wydaje, była licznie reprezentowana – zwłaszcza w oddziałach operujących blisko południowej granicy. Jej obecność potwierdzają zarówno pamiętniki uczestników walk (obok broni „belgijskiej” często wymienia się austriacką), jak też znalezione z pól bitewnych, gdzie wcale licznie trafiają się pociski *Lorenza*. Potwierdzeniem tej tezy są zdjęcia z epoki, na których widać powstańców w pełnym rynsztunku bojowym. Niektórzy traktują to źródło z dużą ostrożnością, sugerując, iż broń tam przedstawiona mogła stanowić wyposażenie atelier; obawy takie należy jednak raczej odrzucić. Zdjęcia robiono w Galicji (w Krakowie, Lwowie), gdzie austriackie władze dosyć przychylnie lub co najmniej neutralnie odnosiły się do akcji werbunkowej i organizowanych tutaj zakupów broni. Mierosławski pisał:

Swoboda, jakiej te rozbitki [powstańcy z rozbitych w pobliżu granicy oddziałów] używały w Krakowie, włócząc się w jasny dzień z bronią w rękę po całym mieście, zdumiewała obcych i rzucała na rząd austriacki pozory wyraźnego sprzyjania naszemu powstaniu¹².

Na zdjęciach wyraźnie rzuca się w oczy pokaźna liczba wspomnianych sztucerów strzelców (*Jägerstutzen*) systemu *Lorenza* (wzór 1854 i 1862), broni na owe czasy nowoczesnej. Są też inne argumenty przeczące tezie „o broni z atelier”, o czym niżej.

¹¹ Stefan Brykczyński, *Moje wspomnienia. Rok 1863*, Warszawa 1925, s. 45.

¹² Ludwik Mierosławski, *Pamiętnik (1861–1863)*, wydał Dr Józef Frejlich, Warszawa 1924, s. 153.

Co się zaś tyczy wojskowej broni palnej innej aniżeli austriacka i rosyjska, dalsze rozważania pozostają spekulacją. Zapewne zdarzało się uzbrojenie pruskie, bowiem mimo kłopotów z transportem położenie geograficzne było czynnikiem wielce sprzyjającym. Wymienić trzeba przede wszystkim karabiny systemu *Dreyse* – odcylkowe iglicówki wyposażone w nowoczesny zamek tłokowy ślizgowo-obrotowy, strzelające nabojem zespolonym. Była to bez wątpienia najnowocześniejsza broń epoki (wprowadzono ją do uzbrojenia w 1841 roku), która niebawem miała zmienić oblicze wojny (dzięki niej Prusacy zmasakrowali w 1866 roku pod Sadową Austriaków). Karabiny tego systemu znalazły się w powstaniu za sprawą oddziału Ślązaków – dezertersów z armii pruskiej¹³. Z kolei karabinki *Dreyse* posiadał na stanie oddział pruskich dragonów, złożony z Wielkopolan, który przyłączył się do powstania. Jeden z kawalerzystów pozostawił po sobie wspomnienia, zawierające m.in. wzmianki o użyciu tej broni:

Zaraz też nasz pan oficer oddał mu się z nami pod komendę [dowódcy powstańczej partii – Szymanowskiemu, M.M.]. Już to ci ludzie byli bardzo lichy uzbrojeni. Każdy miał jeno lancę, na którą mógł liczyć, bo reszta broni to aż żal się, Boże! Stare pałasiska, niektóre nawet ułamane końce miały, a pistoletów mieli w całym oddziale dwa i dwie dubeltówki, które zawsze ci brali, którzy szli na placówkę, i to jeszcze te gruchoty nie puszczały. Bardzo byli więc wszyscy radzi naszym karabinkom, a szczególnie wydziwić się nie mogli, że strzelały, jak ta igła żgnęła w nabój. [I dalej:] Nasi może na trzysta kroków przed Moskalami pędzili, jak nasi mijali, pokazał im się nasz oficer, aby dowódca wiedział, gdzie my jesteśmy, – a potem zaraz, jak Moskale nadjechali, sypnęliśmy do nich z karabinków, co ich bardzo zmieszało, bo myśleli, że ich nasi wciągnęli w zasadzkę. Te nasze karabinki to jednak bardzo dobre były: dobrze strzelały, a nabijały się tak prędko, że zdążyłem pięć razy do Moskali strzelić i nabici¹⁴.

W dokumentach dotyczących zakupów wymieniane są często angielskie *Enfieldy* M1853, nie ma jednak pewności, że dotarły do kraju i zostały użyte w walce¹⁵. Nic pewnego nie da się też powiedzieć o karabinach francuskich czy szwajcarskich poza tym, że przedstawiciele Rządu Narodowego je kupowali.

Broń myśliwska także tworzyła niemałą mozaikę:

Broni myśliwskiej używano wszelkiego rodzaju i kalibru, począwszy od takiej, z którą poluje się kulami na wilki i dziki, aż do takiej, z której strzela się do wróbli. Przeważnie były to dubeltówki, niektóre z zepsutymi zamkami albo bez stempli, a więc całkiem bezużyteczne, niesione tylko w nadziei naprawy. Na te dubeltówki nasadzano czasem bagnety sieczne, z grubsza tylko obrobione, ale nadające się nienajgorzej

¹³ Jerzy Zarawski, *O broni...*, s. 15.

¹⁴ Ignacy Drygas, *Wspomnienia chłopca-powstańca z 1863 r.*, Kraków 1913, s. 11, 14.

¹⁵ Jerzy Zarawski, *O broni...*, s. 13–14.

do użycia, chociaż, z drugiej strony, przeszkadzały one trochę w celowaniu; bagnety te umocowywano na lufie za pomocą dwuramiennej zwory, umieszczonej u jej wylotu i spiętej na końcach ramion śrubą tak, że bagnetu nie można zdjąć¹⁶.

Te myśliwskie egzemplarze z dopasowanymi bagnetami są doskonale widoczne na licznych zdjęciach, co stanowi kolejny argument na rzecz tezy, że fotografie z atelier przedstawiają powstańców z ich z własną bronią.

Nieco więcej wiemy o broni krótkiej, przede wszystkim rewolwerach, cenionych za szybkostrzelność i niezastąpionych w walce na najbliższych dystansach. Można założyć, że większość ochotników przybywających z zagranicy starała się w taką broń zaopatrzyć. Doskonale widać je na zdjęciach z epoki, zwłaszcza łatwo rozpoznawalne duże rewolwery kapiszonowe systemu *Adamsa* i słynne *Lefaucheux* – z charakterystycznym długim kurkiem dostosowanym do zbiccia sztyftu z boku miedzianej łuski (nabój scalony).

BRONŃ WIELOSTRZAŁOWA I „KARABIN DZIAŁYŃSKIEGO”

Niezwykle interesującym zagadnieniem jest kwestia wykorzystywania przez powstańców broni wielostrzałowej. Jej obecność potwierdzają relacje, zazwyczaj bardzo lakoniczne. Wymienić należy przede wszystkim kapiszonowe rewolwery karabinki systemu *Colt Root*, używane ponoć między innymi w oddziale kawalerii gen. Edmunda Taczanowskiego. Jedną z najbardziej nurtujących kwestii dotyczy fragmentu wspomnień Pawła Wyskoty-Zakrzewskiego, opisującego epizod z udziałem hrabiego Jana Działyńskiego w bitwie pod Ignacem:

Z mojego miejsca widziałem także Działyńskiego, stojącego na szańcyku i strzelającego z prawdziwie budującym spokojem ze swego 16-tu strzałowego karabinu jak prosty żołnierz. Prawda, czynił on to samo pod Pyzdrami, ale tam stali nasi za sosnami w bardzo łagodnym ogniu – tu biło w szańczyk, mający co najwyżej 120 kroków długości, 8 armat i strzelało do niego 1000 karabinów¹⁷.

Ponieważ hrabia był znanym miłośnikiem broni strzeleckiej, twórczym wynalazcą i należał do organizatorów powstańczego zrywu, epizod ten bywa niekiedy łączony z bronią jego pomysłu, której szkice zachowały się w zbiorach Biblioteki Kórnickiej¹⁸. Pomysły swoje Działyński realizował już po powstaniu

¹⁶ Franciszek L. von Erlach, *Partyzantka...*, s. 64–65.

¹⁷ Paweł Wyskota-Zakrzewski, *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934, s. 44.

¹⁸ Na przykład: Jacek Jaworski, *Zapomniane karabiny maszynowe*, „Uważam Rze – Historia” 2013, nr 7. Do monografii Andrzeja Mężyńskiego *Jan Działyński...*, Wrocław [i in.] 1987 (o karabinie Działyńskiego s. 110–112) odnoś się w oddzielnym tekście w następnym zeszycie „Pamiętnika Biblioteki Kórnickiej”.

(o czym świadczy korespondencja i rysunki dotyczące jego wielostrzałowej broni, przechowywane w kórnickim archiwum), a bronią spod Ignacewa był, według piszącego te słowa oraz niektórych entuzjastów XIX-wiecznej broni strzeleckiej¹, najpewniej amerykański wielostrzałowy karabin systemu *Henry'ego*. Broń o zamku dźwigniowym, dostosowana do naboju 0,44 cala (11,2 mm), posiadała pod lufą rurowy magazynek mieszczący 15 nabojów (16 można było wprowadzić bezpośrednio do komory). Ten element broni jest doskonale widoczny na załączonym szkicu – z prawej strony karabinu, wzdłuż lufy (il. 6). Rura jest jednak bardzo krótka i pełni jedynie rolę podajnika, naboje natomiast znajdują się w magazynku (nazwijmy go pudełkowym, jednorzędowym, „półślimakowym”), sprzęgniętym z „rurą-podajnikiem”, znajdującym się u spodu karabinu. Zamek ma z kolei zupełnie odmienną konstrukcję aniżeli w broni amerykańskiej – to „klasyczny”, można by rzec, zamek tłokowo-ślizgowy, obrotowy (jak się wydaje, ryglowanie następowało poprzez obrót ręczki zamkowej o 180°). Naboje z magazynka podawane są na drogę zamka za pomocą wahliwej płytki, która w trakcie ruchu zamka w przód (wprowadzany jest wówczas kolejny nabój do komory) chowa się we wnętrzu jego trzonu. Idea zamka tłokowego, ślizgowo-obrotowego była zapewne dobrze znana Działyńskiemu, który niechybnie miał okazję zapoznać się z pruskimi iglicówkami systemu *Dreyse*. Warto na koniec dodać, że połączenie magazynka rurowego z zamkiem ślizgowo-obrotowym nastąpiło w karabinie *Vetterli-Vitali*, opracowanym w latach 70. i wprowadzonym do uzbrojenia armii szwajcarskiej w 1881 roku.

Karabin *Henry'ego*, protoplasta słynnego winchestera z 1866 roku, dostępny był na rynku komercyjnym już w 1862 roku i można założyć, że Działyński nie miał problemu z nabyciem dla siebie tej szybkostrzelnej nowinki².

Zapewne epizod z wykorzystaniem wielostrzałowej długiej broni palnej związany był z prywatną inicjatywą poszczególnych dowódców lub pojedynczych żołnierzy, a nie z zakupami czynionymi przez władze powstańcze. Rząd Narodowy upominał swoich agentów, aby kupowali broń możliwie prostej konstrukcji, łatwą do opanowania przez niewyszkolonych żołnierzy i umożliwiającą ewentualne naprawienie. Niezwykle istotna była także dostępność amunicji, a przecież mozaika broni powodowała olbrzymie problemy z zaopatrzeniem w odpowiednie jej rodzaje i kalibry. Ciekawy fragment dotyczący logistycznego bałaganu znów znajdziemy u Erlacha:

¹ Portal bron.iweb.pl. Forum dyskusyjne miłośników pneumatyków i innej broni <http://bron.iweb.pl/printview.php?t=15912&start=0&sid=a2f0a8332ef3e5eafb10b54225af8f2f> (dostęp 29.09.2014).

² Joseph G. Bilby, *Civil War Firearms. Their Historical Background, Tactical Use and Modern Collecting and Shooting*, Pennsylvania 1996.

U Ruckiego amunicję wożono na dwukołowym podwoziu, w skrzynce z przykrywką dachowatą, z dodatkowymi skrzyneczkami z tyłu i z przodu [...] Znajdowały się tam skrzynki z ładunkami gotowymi wszelkich możliwych kalibrów, proch w workach, ładunki bez kul, papier, szpagat, wałka, poszczególne narzędzia, wszystko pomieszane bezładnie, „prawdziwie po polsku”. W czasie spokojnego postoju oddziału Ruckiego w obozie wypoczywał także naczelnik tego arsenału i jego rezerwy; wydawano tylko ludziom nieco amunicji. Okazało się przy tym, że karabinierom wydał on niewłaściwe pudełka naboje, i że reszta strzelców grzebała sobie dowolnie w rozsypanych nabojach, wkładając je do wylotu luf, aby sprawdzić ich kaliber [...] [U Krysińskiego] ludzie byli lepiej zaopatrzeni w amunicję, chociaż i tutaj musieli oni dobierać sobie pojedynczo ładunki do broni i swoich kalibrów, co już wynikało z ogólnego stanu uzbrojenia w powstaniu³.

KARABINIERZY, STRZELCY, TYRALIERZY

Ciężar walki spoczywał na strzelcach. Ich organizacja podlegała modyfikacjom, co z jednej strony związane było ze zmieniającymi się realiami wojny, a z drugiej – z coraz większym nasyceniem bronią palną. W instrukcji z lipca 1863 roku na batalion liczący 676 żołnierzy podzielonych na 6 kompanii przewidywano 216 strzelców (2 kompanie) i 384 kosynierów (4 kompanie). Strzelcy mieli być uzbrojeni w „sztucce z bagnetami” (czyli po prostu w wojskowe karabiny gwintowane). Łącznie w batalionie powinny być 232 sztucery, 27 rewolwerów i 7 pistoletów. Przepis ten pozostawał oczywiście tylko na papierze. W innej instrukcji (Służba Piechoty), mniej więcej z tego samego okresu, określano, że piechurzy uzbrajają się w sztucery lub karabiny z bagnetami. Z kolei w regulaminie piechoty z 1864 roku organizacja batalionu także była sześciokompanijną, ale przewidywano 4 kompanie karabinierskie (lub kosynierskie) i 2 strzeleckie. Wynika z tego, że zasoby broni palnej wojska powstańczego uległy wyraźnemu zwiększeniu. Jeśli chodzi o uzbrojenie, to:

Każdy karabinier powinien mieć karabin, każdy strzelec uzbrojony jest w sztuciec z bagnetem, oficerowie mają pałasze i rewolwery, podoficerowie karabiny lub sztucce, dobosze tylko pistolety⁴.

Nieco inaczej kwestię tę przedstawił Erlach, otóż:

Piechota, uzbrojona w broń palną, dzieli się na karabinierów i tyralierów i nosi wspólną nazwę strzelców [...] Różnica pomiędzy karabinierami i tyralierami polega na odmiennym broni, a ponadto i na doborze ludzi. Każdy gwintowany

³ Franciszek L. von Erlach, *Partyzantka...*, s. 74–75.

⁴ *Dokumenty Wydziału...*, s. 134.

karabin nazywano w partiach, które widziałem, sztucem; z uzbrojonych w nie ludzi utworzono odrębne jednostki, do których tylko wyjątkowo, celem uzyskania pełnej oznaczonej liczby, przydzielano ludzi z lepszą bronią o gładkich lufach. Jednostki takie nazywano kompaniami karabinierskimi⁵.

Tak czy inaczej, wyraźnie widać, że organizację piechoty dostosowywano do rodzajów i jakości posiadanej broni palnej. Zasady tej generalnie przestrzegano, tak przynajmniej wynika z pamiętników, jakkolwiek poszczególni dowódcy niekiedy ją modyfikowali do własnych potrzeb, uwzględniając zarówno posiadane uzbrojenie, jak i stopień wyszkolenia podległych żołnierzy. Długotrwałe ćwiczenia, pierwsze pomyślne starcia, a nade wszystko rozsądni oficerowie przejawiający inicjatywę tak w szkoleniu, jak w walce, powodowały, że wiele oddziałów osiągnęło znaczną sprawność bojową. Szczególną uwagę zwraca zwłaszcza dobre, efektywne współdziałanie żołnierzy uzbrojonych w broń gwintowaną i gładkolufową. Ci pierwsi prowadzili celowany ogień na dalszych dystansach, drudzy spełniali niejako rolę oddziałów „przeciwszturmowych”, powstrzymując natarcia Rosjan na bliższych odległościach. Niekiedy żołnierzy z różną bronią łączono na polu walki w kilkuosobowe sekcje. Choć w regulaminach rozróżniano ogień batalionowy, szeregowy i rotowy, zdecydowanie preferowano tyralierski jako najbardziej skuteczny:

żołnierze w tyralierach będąc, więcej zasłonięci przez wybranie jak najdogodniejszego miejsca i postawy do strzału, strzelają daleko celniej. W piechocie przy rotowym ogniu żołnierz daje od 4 do 5 strzałów w 3 minuty, w tyralierach nie więcej jak 1 w minutę. Doświadczenia z dzisiejszymi udoskonalonymi sztucerami okazały, że: ze 100 kul wystrzelonych na 300, 600, 1000 i 1200 kroków trafiło 93, 80, 31 i 20; w boju jednak niepodobna otrzymać i ¼ tych rezultatów⁶.

* * *

Powstanie styczniowe, trwające najdłużej ze wszystkich polskich zrywów narodowych, od przeszło stu lat zajmuje poczesne miejsce w rodzimej historiografii. Liczba książek naukowych i popularnonaukowych oraz artykułów o charakterze przyczynkarskim jest imponująca, przy czym zdecydowana większość z nich porusza kwestie polityczne lub skupia się na przebiegu działań zbrojnych. Kwestiom czysto militarnym poświęcono zdecydowanie mniej miejsca, a problematyka dotycząca uzbrojenia stanowi w zasadzie margines.

⁵ Franciszek L. von Erlach, *Partyzantka...*, s. 64–65.

⁶ *Dokumenty Wydziału...*, s. 94–95.

Tymczasem, patrząc na zmagania polsko-rosyjskie w latach 1863–1864 w szerszej perspektywie, trudno nie zauważyć, że przypadły one na okres doniosłych zmian w dziedzinie wojskowości, a zwłaszcza techniki wojennej. Gwintowany karabin kapiszonowy strzelający udoskonaloną amunicją osiągnął szczyt swoich możliwości, dobitnie ukazując swą skuteczność nie tylko na polach bitew wojny secesyjnej, ale również w setkach potyczek toczonych na Mazowszu, Lubelszczyźnie czy Podlasiu. Doskonałe walory bojowe prezentował rewolwer – ulepszany od lat 30. XIX wieku, stanowił przedmiot pożądania każdego powstańczego oficera. Nie zabrakło w Polsce także rewolucyjnych nowinek – amerykańskich wielostrzałowych karabinów/karabinków odcylcowych oraz pruskich systemu *Dreyse*. Za sprawą tych ostatnich dwa lata później dokonała się kolejna rewolucja (uwidoczniła pod Sadową w 1866 roku), która do lamusa historii odesłała odprzodową broń strzelecką.

BIBLIOGRAFIA

- Bilby Joseph G., *Civil War Firearms. Their Historical Background, Tactical Use and Modern Collecting and Shooting*, Pennsylvania 1996.
- Bryczyński Stefan, *Moje wspomnienia. Rok 1863*, Warszawa 1925.
- Dokumenty Wydziału Wojny Rządu Narodowego w powstaniu styczniowym 1863–1864*, www.zrodla.historyczne.prv.pl (dostęp 29.09.2014).
- Drygas Ignacy, *Wspomnienia chłopca powstańca z 1863 r.*, Kraków 1913.
- Erlach Franciszek L. von, *Partyzantka w Polsce w roku 1863 (Na podstawie własnych obserwacji zbieranych na teatrze walki od marca do sierpnia)*, Warszawa 1960.
- Jaworski Jacek, *Zapomniane karabiny maszynowe*, „Uważam Rze – Historia” 2013, nr 7.
- Kieniewicz Stefan, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1983.
- Maciejewski Marian, *Broń strzelecka wojsk polskich w latach 1717–1945*, Szczecin 1991.
- Mierosławski Ludwik, *Pamiętnik (1861–1863)*, wydał Józef Frejlich, Warszawa 1924.
- Oxiński Józef, *Wspomnienia z powstania polskiego 1863/64 roku*, [w:] *Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego, ogólnego zbioru tom III*, 1939, Łódź 1959.
- Piłsudski Józef, *Rok 1863*, Warszawa 1989.
- Portal bron.iweb.pl. Forum dyskusyjne miłośników pneumatyków i innej broni <http://bron.iweb.pl/printview.php?t=15912&start=0&sid=a2f0a8332ef3e5eafb10b54225af8f2f> (dostęp 29.09.2014).
- Zakrzewski-Wyskota Paweł, *Pamiętnik wielkopolskiego powstańca z 1863 roku*, Poznań 1934.
- Zarawski Jerzy, *O broni palnej powstania styczniowego*, „Arsenał Poznański” 1997–1998, nr 4 (22).

ABSTRACT

MICHAŁ MACKIEWICZ

**SZTUĆCE, JANCZARKI, BELGIJCZYKI
– ON THE SMALL ARMS
USED IN THE JANUARY UPRISING**

Issues related to the small arms used in the January Uprising (1863-64) are as much interesting as they are complex. On the one hand, we have a considerable number of sources, including numerous reports and recollections of participants in the battles, photographs of insurgents in full gear, official documents (both Polish and Russian), and finally authentic exhibits collected in museums. On the other, the determination of the number of weapons in which Polish troops were equipped during the almost 18 months long war, as well as the concrete models of the arms, is an extremely difficult task.

This question has so far been largely treated in general terms. Historians writing about the 1863-64 uprising focused their attention on the issues to do with the organisation of the purchase of weapons (devoting a lot of space to its financing), as well as the amount of war material brought to Congress Poland. Normally, information on concrete types and models was omitted, which is partly understandable, since the Polish historiography concerning the 19th century military techniques remains almost virgin ground. This article attempts to summarise the available knowledge, show the armament issue in a broader context (“competition” in the European arms market), and determine the most important models of handguns and guns (i.e. those which were most frequently used in the insurgent army) on the basis of written, iconographic, and archaeological sources.